

Dariusz Foks

EURYDYKA

OSOBY:

EURYDYKA, uchodzi za żonę Orfeusza, na scenie

ORFEUSZ, uchodzi za męża Eurydyki, obecność na scenie nieobowiązkowa, ale może jednak inscenizatorzy coś dla niego znajdą

Dołączone do tekstu moje fotografie i fotomontaże zastępują w *Eurydyce* tradycyjne didaskalia i mogą posłużyć za pomysły dla inscenizacji.

EURYDYKA

Kończmy z tym drżeniem,
co samo w sobie
pozostaje nieuchwytnie.
Oboje dobrze wiemy,

że to nagość ciała ludzkiego
jest jego obrazem,
dlatego zanurzysz palce
w moich włosach łonowych

i upewnisz się, że mocno
mnie podnieciłeś.
Pocałujesz wewnętrzną
stronę uda. Krótkimi

pocałunkami pokryjesz
wargi i główkę łechtaczki.
Chcę przez majtki. Potem
delikatnie je ściągniesz,

by odsłonić lśniące,
wilgotne krocze, tę czystą
wartość ekspozycyjną
i jej szczególny urok.

Wiemy, że używanie ciała
i posługiwanie się nim
w określonym celu
to nie to samo. Tutaj

nie chodzi o prosty i nijaki
brak celu, z którym często
myli się etykę, pierdolenie
i piękno. Chodzi raczej

o uczynienie bezbolesną
czynności zmierzającej
do starzejącego się celu,
aby przygotować ją

do nowego użytku,
który dawnego nie uchyla,
lecz udatnie go podkreśla
i eksponuje jak moja krew

na moich majtkach
i twoja krew w tobie,
co nie daje mi spokoju,
kiedy ci obciążam.

Sądzę, że w tej sytuacji
bez trudu dostrzeżesz
dreszcz mojej tęsknoty
za bezlitosnym językiem

i już całkiem na poważnie
dobierzesz mi się do dupy,
a ja ci opowiem, jak to było,
kiedy byłam gdzie indziej.

Czasem ponad światem,
co zaczyna się za rogiem,
znienacka rozlewa się
jeden duch. Jego źródła

nigdy nie zdołamy poznać.
Mamy w sobie ten sam ból,
wspólny rytm i płyną w nas
te same strumienie nakazów.

Nawet jeśli chwilowo
rozdzielone, odnajdujemy się
stłoczone w pociągu,
co wiezie nas na pole bitwy.

Jesteśmy niczym nieduże
ładunki wybuchowe
podłożone pod najtrwalsze
budowle, jakie wzniesiono

w tej posranej epoce.
Spocona jak włóknarka
po potańcówce, studiuję
twarze współpasażerek,

dumnych i płodnych kobiet,
których zapach sprawia,
że konduktorowi bilety
wypadają z ręki. Widzę

oba bieguny afektu,
moc i jakość, oraz to,
w jaki sposób twarz, zależnie
od sytuacji, z konieczności

przechodzi od jednego
do drugiego. Wsluchuję się
w głosy dumnych i płodnych
kobiet, których zapach

spawia, że na kwadrans
przed tunelem konduktor
zapomina powiedzieć nam
o awarii oświetlenia.

Twarze kobiet, które czerpią
z zasobów najbielszej bieli,
niebawem spowije gęsty woal,
a afekt pójdzie się jebać.

Sama go sobie wsadzę.
To długi tunel, w którym
nieprzystawalne staje się
współistniejącym. Proszę,

nie przerywaj mi. Pachnące,
dumne i płodne udają się
gęsiego do wagonu barowego,
ściskając smartfony jak świece.

Ważę moje butne zderzaki
w dłoniach, włączam
latareczkę i przechodzę
do przedziału obok,

bo siedzi tam mój kolega
z pracy. Sam jak palec.
Zakładam, że zechce mnie
zerznąć, jak na kolegę z pracy

przystało, a ja w tym czasie
pogadam sobie sama ze sobą,
jak na koleżankę z pracy
przystało. W biurze głównie

czytamy i piszemy, bo taką
mamy robotę. Czytamy
i piszemy grube książki.
On czyta i pisze grubsze,

a mimo to boi się popatrzeć
na mój tyłek, co go wypinam
ku niemu od lat. Pewnie ktoś
czegoś mu o mnie nagadał.

Teraz da radę, bo napisał
swoją najgrubszą książkę
o tym, że nowy człowiek
przewycięży niemożność

porozumienia się w świecie,
a jego moralność i uczucia
rozstaną się z mitami,
w które nikt już nie wierzy.

Wchodzę do przedziału,
zadzieram kusą kieckę,
świecę i pokazuję mu
zatknięty za gumkę majtek

klucz konduktorski. Prezent
od mojego pierwszego
chłopaka. Zjeździł ze mną
ten kraj wzdłuż i wszerz.

Wstaje, sięga po klucz,
zamyka drzwi i zaciąga
zasłonki, a ja mu świecę,
z rąbkiem kiecki w garści,

skupiona i piękna, jak wtedy
gdy na chwilę przed obroną
mojej rozprawy doktorskiej
strzeliłam sobie palcówkę.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on podchodzi do mnie,
jedną rękę wsadza mi
między nogi, drugą
wyciąga piersi ze stanika.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on liże moje ucho i prawie
unosie mnie ręką, której
w końcu przypadła do gustu
moja rozochociona dupa.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on podgryza moje
pośladki, co bez pamięci
zwierają się i rozchylają,
zwierają i rozchylają.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on przewraca mnie
na wznak i niezdarnie
próbuję przestraszyć
piękną pulsującą pałą.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzęcząca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on bez przeszkód
wywiera lekki nacisk
tam, gdzie stykają się
moje rozchylone wargi.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on jest całkowicie
zaangażowany w kontakt
z moim mrocznym kroczem
i daje się pochłonać.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on otacza łechtaczkę
zwiewną mgiełką wilgoci
i nie przestaje, dopóki
sobie tego nie zażyczę.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on znów upewnia się,
że przerwy pomiędzy
pociągnięciami jego języka
są dostateczne długie.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on chwilowo unika
kontaktu z moją łechtaczką,
skupiając się na mocno
rozdrażnionych wargach.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzęcząca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on uzależnia mnie
od siebie, zmienia
ruchy i rytm, zmusza,
bym szukała jego języka.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on cierpliwe czeka,
aż zrobię sobie przerwę
i jego ptak zatrzepocze
w moich ustach niczym orlę.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on liże moje krocze
i stara się wyczuć napięcie,
jakie za chwilę skuje
moje nogi, biodra i twarz.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on zlizuje ze mnie wszystko,
co da się ze mnie zlizać,
i wpycha mi palec w pupę,
o co właśnie miałam poprosić.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on wsuwa prawą dłoń
pod moje pośladki i szybko
dopasowuje kawałek siebie
do kawałka mnie.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzęcząca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on wie, że mnie
zadowoli, kiedy jego
język stanie się
powolny i ociężały.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on liże mnie trochę
chaotycznie z nadzieją,
że moja cipa rychło
odpowie na te zaczepki.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on czubkiem palca
delikatnie przydusza
moją kość łonową,
bo skądś wie, że to lubię.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on przyciska język
do mojego krocza
i koncentruje się na tym,
co robi jego palec.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on to, co skutecznie
robił jednym palcem,
teraz skuteczniej robi
dwoma i rekrutuje trzeci.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzęcząca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on obejmuje rękami
moje uda, przyciąga
pośladki i znów pakuje mi
palec w spocony tyłek.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on pomaga mi pozostać
we właściwej pozycji
i stara się, by moje nogi
były przez chwilę złączone.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on czeka, aż zsunę się
z niego po głębokim
pchnięciu i przygotuję
grunt pod serię kolejnych.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on widzi, jak ląduję w rogu
i w mgnieniu oka pokazuję,
że kiedy chcę się rozkraczyć,
to potrafię się rozkraczyć.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on ładnie prosi, żebym
jeszcze raz się rozkraczyła,
bo nie wszystko dojrzał
w świetle smartfonów.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzęcząca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on unosi moje ręce,
wącha mnie pod pachami
i nigdy się nie dowie,
jak ja mu zazdroszczę.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on bardzo chce skończyć
w mojej gładkiej pupie,
jednak w piątki kończymy
na moim gładkim brzuchu.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on wpycha mi całego i chce,
żebym go mocno wyściskała,
więc jednak ktoś rzeczywiście
czegoś mu o mnie nagadał.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on podejmuje decyzję,
by dojść razem ze mną,
więc moja zdarta łechtaczka
robi za latarnię morską.

Mówię, że cała ta miłość
to dolina brzmiąca
moim lamentem, rzeka,
co zaraz wyleje, dzikie

zwierzę, stado ptaków,
srebrna ryba w potoku,
myśl, co się wznosi,
zalesione wzgórze, ścieżka

donikąd, kształty
we wspomnieniach, serce
zdrętwiałe, najczystsze
powietrze, ląd, morze,

twarze, stopy, ramiona,
bujny gąszcz włosów,
tu i tam domostwo,
wzrok czysty i tkliwy,

opowieść o niczym,
która dziś coś znaczy,
oraz cała reszta w moich
białych majtkach,

a on jęczy i spuszcza się
na mój gładki brzuch,
na który jeszcze żaden
tak ładnie się nie spuścił.

Teraz wsadzę ci w tyłek
palec z obrączką,
poruszę nim w przód
i w tył, a ty sobie obficie

tryśniesz na małe cycki
mojej najlepszej koleżanki,
od której każdy mógł
odpisać na klasówce z historii.

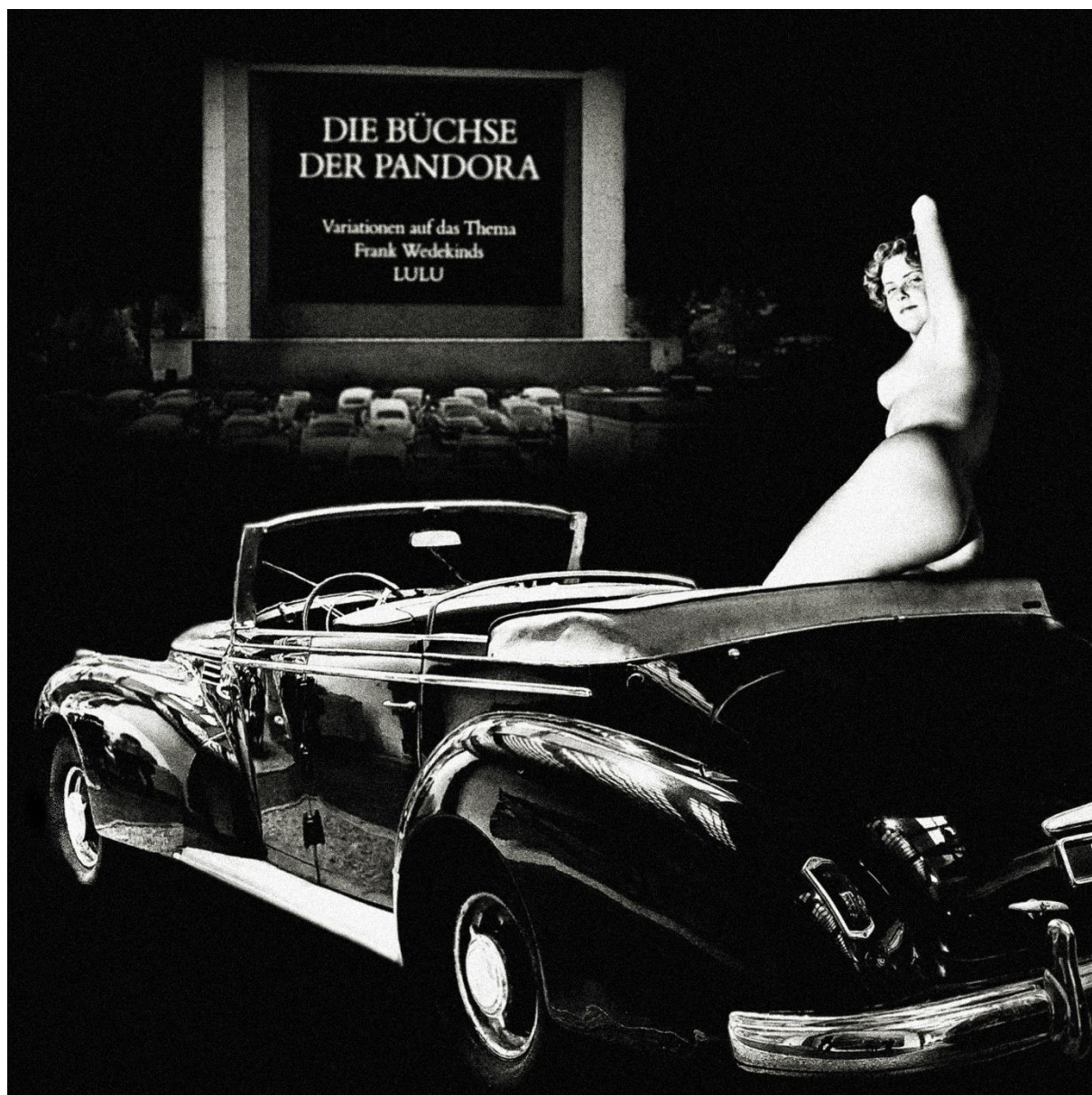
KONIEC



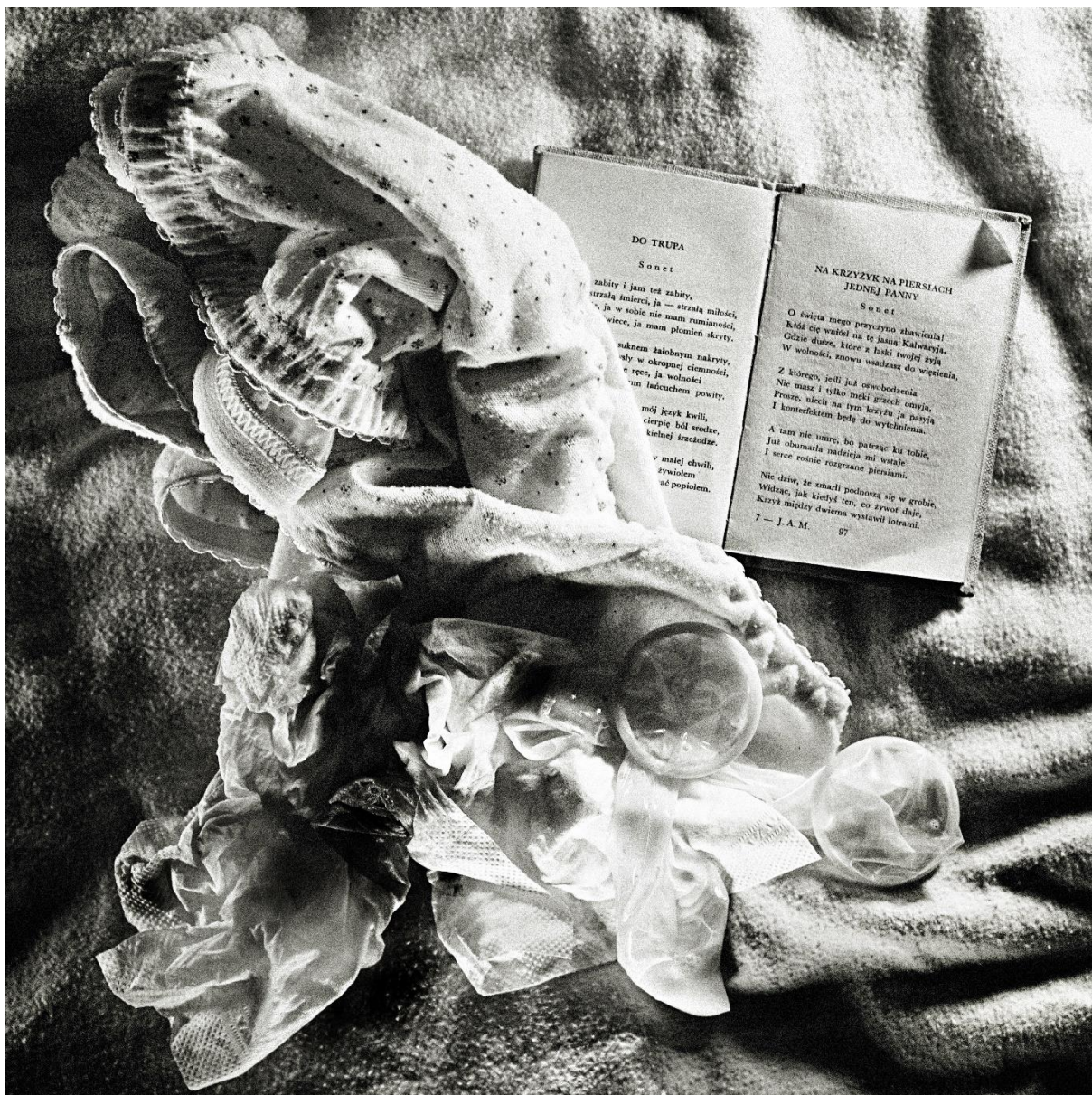












DO TRUPA

Sonet

zabity i jam też zabity,
strzała śmierci, ja — strzała miłości,
ja w sobie nie mam rumianości,
więcej, ja mam plumię skryty.

czarnym żalobnym nakryty,
wły w okropnej ciemności,
z rąk, ja wolności
mój laleczkiem powity.

mój język kwili,
cierpię ból smutku,
kielec szkodzę.

w małej chwili,
żywiem
na popiołach.

NA KRZYŻYK NA PIERSIACH JEDNEJ PANNY

Sonet

O święta mego przyczytno sławienia!
Któs się wstąpił na te jasna Kalwaryja.
Gdzie dusze, które z łaski twojej żyją
W wolności, znówu usadzają do wzięcia.

Z którego, jeśli już oswożenia
Nie ma i tylko męki grzechu onyja,
Przez, które na tym krzyżu je pasyja
I konterfaktem będą do wycienienia.

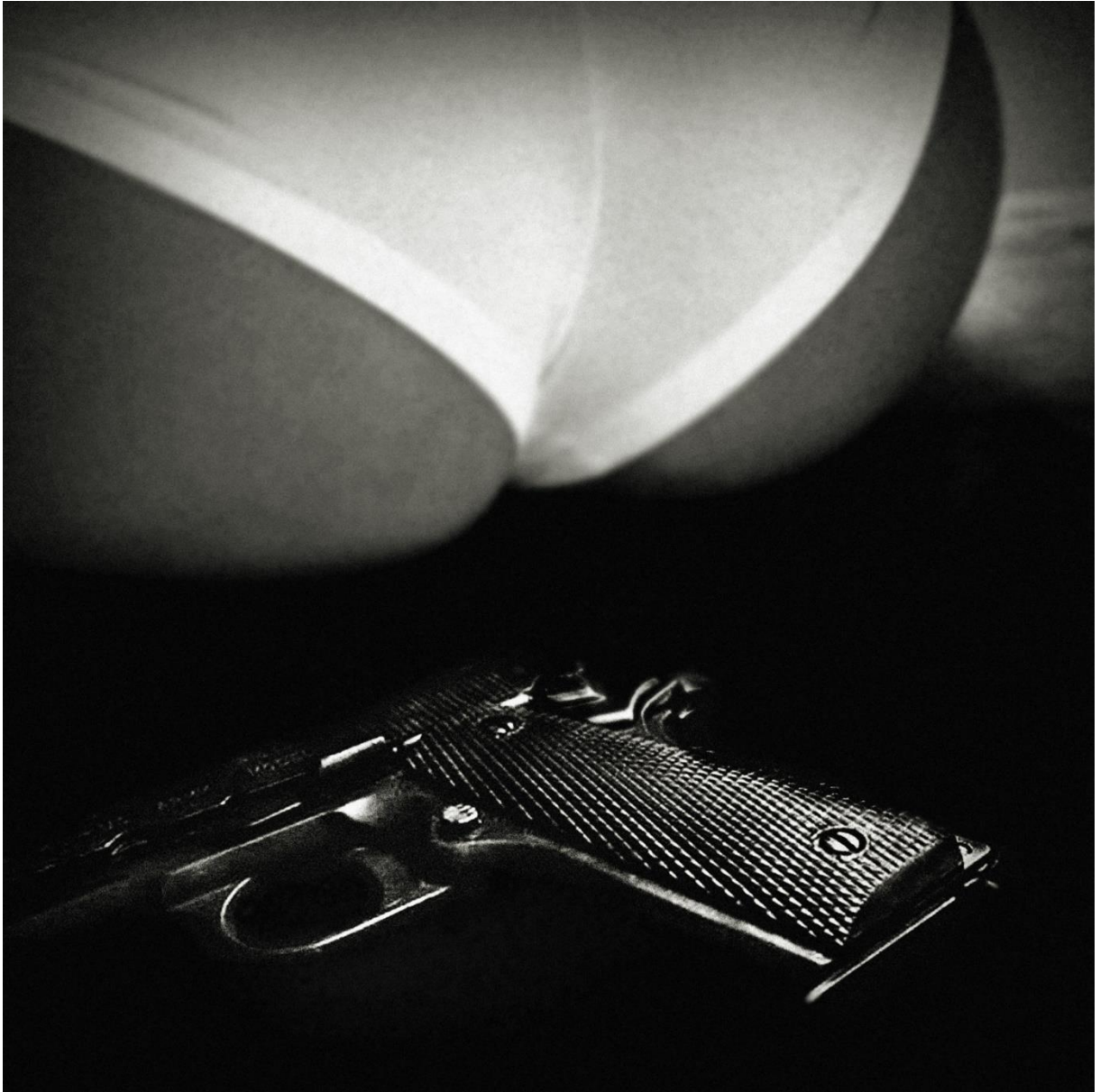
A tam nie uśmie, bo patrzę ku tobie,
Jus obumarta nadzieja mi wstaje
I serce rosie rozgrzane pieśniami.

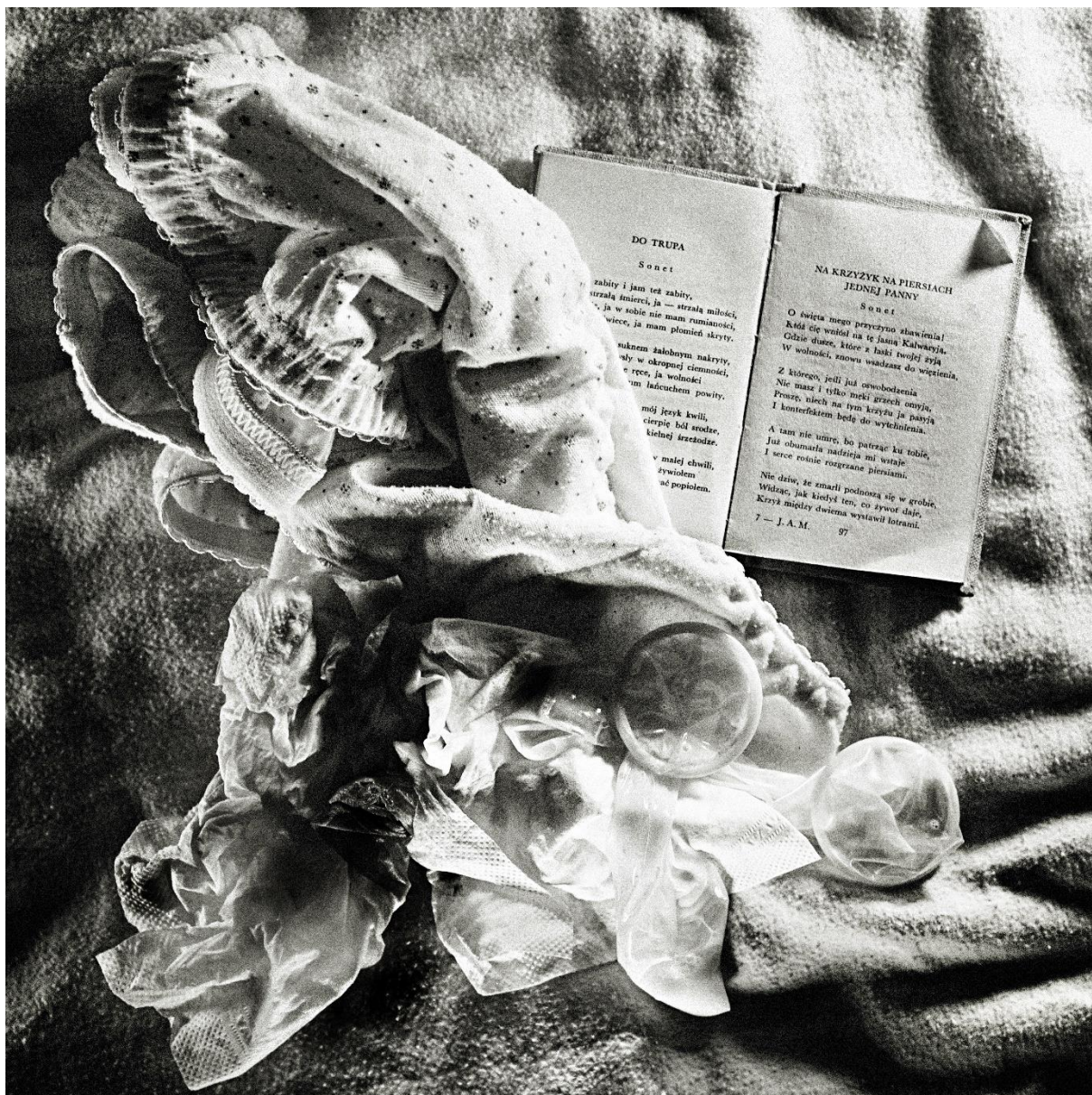
Nie dziw, że zmarli podnoszą się w grobie,
Widząc, jak kiedyś ten, co żywot daje,
Kryła między dwiema wypisami łotrani.

7 — J. A. M.

97







DO TRUPA

Sonet

zabity i jam też zabity,
strzała śmierci, ja — strzała miłości,
ja w sobie nie mam rumianości,
więcej, ja mam plumię skryty.

czarnym żalobnym nakryty,
wły w okropnej ciemności,
z rąk, ja wolności
mój lańcuchem powity.

mój język kwili,
cierpię ból srodka,
kielec szeregocze.

w małej chwili,
żywiem
na popiołom.

NA KRZYŻYK NA PIERSIACH JEDNEJ PANNY

Sonet

O święta mego przyczytno sławienia!
Któs się wstąpił na te jasna Kalwaryja.
Gdzie dusze, które z łaski twojej żyją
W wolności, znówu usadzają do wzięcia.

Z którego, jeśli już oswobodzenia
Nie ma i tylko męki grzeszeli onyja,
Przeży, niech na tym krzyżu je pasyja
I konterfaktem będę do wytchnienia.

A tam nie utnie, bo patrzę ku tobie,
Jus obumarta nadzieja mi wstaje
I serce rosie rozgrzane pieśniami.

Nie daj, że zmarli podnoszą się w grobie,
Widząc, jak kiedyś ten, co żywot daje,
Kryła miły dwiema wypławili łotrani.

7 — J. A. M.

97



